Nr. 143. Kraków, Sroda dnia 27 Czerwca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 10 cent, z przesyłką pocztową 12 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Kraków, dnia 26 czerwca.

Ambicye rumuńskie.

Nie ma takiego narodku na Wschodzie Europy, któremuby się nie śniły dziś po głowie wielkoświatowe ambicye, polegające na tem, aby w imię rzekomej tylko narodowej zasady zagarnąć pod swoje panowanie sąsiadujące z nim prowincye, wchodzące w inny organizm, częstokroć bardzo organicznie wchodzące. Jeżeli sam ów narodek a raczej jego wielkorządzcy nie mają takich ambicyj, to znajdzie się potężny sąsiad, który dla lepszych pozorów dla swych zaborczych dążności, lub dla zabezpieczenia mocarstwowej przewagi własnej, ambicye takie podszeptuje, podnieca, lub co jeszcze skuteczniej, sam je w imieniu pupilla, jako opiekun i bezinteresowny protektor podnosi. Rosya od niepamiętnych czasów jest mistrzyną tej ostatniej polityki, zawsze dla niej wygodnej; obecnie, gdy wiatr wieku dmie właśnie w żagle podobnej dyplomacyi, czyż miałaby się wyrzekać wypróbowanego środka, porobionych na jego użycie zadatków?

W takich to czasach czyż można się dziwić że potomkom Rzymian — legionistów rzymskich, czy złoczyńców karnych kolonii, któż w demokratycznym wieku naszym wglądać będzie w heraldyczne szczegóły — czyż można się dziwić powiadamy, że potomkom Rzymian, bohaterom z pod Grivicy, zbawicielom rosyjskiej armii, także się w głowie zakręciło wielkoświatowemi ambicyami!

W ubiegłym tygodniu dwie naraz wieści rumuńskie miały przestraszyć świat Europy żądny pokoju. Rząd rumuński na gwałt się bierze do budowy fortec granicznych bez względu na koszta, brzmiała wieść pierwsza, a zaproszeni specyaliści wojenni objeżdżają granicę *zachodnią* aby wskazać gdzie powinny być założone takie twierdze, czy może umocnione obozy, gotowe dostarczyć ćmy mężnych najezdzców ....na ziemie monarchii austro-węgierskiej — o granicy bowiem rojsyjskiej milczy urzędowe bukareszckie podanie. Druga wieść odnosi się do uroczystości odsłonięcia pomnika w Jassach Michała, wielkiego wojewody Wołoszy i jakby umyślnie była stworzoną dla zaostrzenia znaczenia pierwszej, jakby po to tylko ów pomnik odsłaniono. Na uroczystości tej, na której znajdował się cały urzędowy świat rumuński, senator Gradisteanu w przemowie swej do króla powiedział: „monarcho, w świetnej koronie twojej brak jeszcze najpiękniejszych pereł: *Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu.* Król Karol miał na to uścisnąć z uczuciem rękę szczodrego senatora, i oddalił się milcząco coprędzej, aby nie był zmuszony przerwać swego dyplomatycznego milczenia. Prawie temi słowy opiewa telegram upoważniony przez władze o tej scenie znaczącej, mającej być groźną dla spokoju Europy.

Dzielnym się okazał lud rumuński w ostatnich czasach, i niewątpliwie kocha swój kraj piękny; do piękniejszej jeszcze przyszłości może jest powołany, a wciskająca się doń cywilizacya i umoralnienie skoro nie niszczą przywiązania do kraju, lecz przeciwnie podnoszą jego patryotyzm, pozwalają wnioskować, że stanie się szlachetnym czynnikiem dziejów ludzkich na Wchodzie. Tymczasem wszakże może spać spokojnie Europa na oba uszy, jeśli jej się to podoba przy szczęku telegraficznym groźb rumuńskich, i monarchia austro-węgierska drzemać może, skoro jej się to podoba, choćby Kalaraszi pogranicznych obozów niszczyli domki graniczne w jej wąwozach, jak to miało miejsce przed dwoma laty.

Groźbom rumuńskim może coś nadać wszakże znaczenie — a tem czemś jest Rosya, mająca wyłączny przywilej godzenia różnic narodowych i załatwiania sporów o narodowe powołanie. Z sąsiadującej z nami Bukowiny, a tak długo stanowiącej część Galicyi, możemy mieć bardzo jasne pojęcie, jak stoi sprawa powołania narodowego rumuńskiego w tym kraju, odłączonym zaledwo lat sto od dziedzictw mołdawsko-wołoskich. Cóż mówić o Siedmiogrodzie i Banacie, w których liczniejsza wprawdzie znacznie mieszka masa wołoskiego ludu, lecz które nigdy do tych szlachetnych dziedzictw nie należały! Tam trzebaby wyrąbać naprzód wiekowe instytucye państwa i bytu społecznego węgierskiego, wytępić Magyarów i dzielnych Szwabów banackich, zaciekłym Serbom wyrwać ich instytucye i majątki kościelne, bohaterskich Szeklerów zamienić w hordy walczących górali — po to, aby stworzyć pustynię wołoską i otoczyć państwo rumuńskie wrogami zawsze bez porównania potężniejszymi od Rumunii, a nieprzejednanymi po podobnych zniszczeniach i zaborach. Nie ma z pewnością tak szalonego polityka rumuńskiego, któryby w dzisiejszych warunkach choć pierwszy karkołomny krok chciał stawić ku urzeczywistnieniu takich planów. Ale jest ktoś, kto za Rumunią cały ten plan przeprowadzić może, kogo skóra rumuńska nie boli, komu przszłość rumuńska i zadatki cywilizacyi łacińskiej są wstrętne, a patryotyzm rumuński obojętny. Tym kimś, jest godząca wszystkie narodowe różnice i narodowe powołania, w swem jedynem powołaniu panowania — wszechpotężna i rozlewająca się Rosya. Tu potrafiłaby ochronić i granice powiekszonej Rumunii — Rosyi, i zdusić drugich Czerkiesów-Szeklerów, i ciszę i spokój zaprowadzić pod swem błogosławionem, bo cmentarnem panowaniem. Oto co nadaje poważne znaczenie i śmiesznym groźbom teatralnym na zachodniej granicy Rumunii — i komedyom dyplomatycznym o straż na środkowym Dunaju!

Długo i długo, Rumunia choćby upojona ambicyami młodego państewka, na które padają promienie obcej wielkości, i niespodzianemi powodzeniami swemi — opierać się będzie popychaniom rosyjskim do zguby oczewistej, do zatonięcia w panslawistycznem morzu — lecz koniec końców i to się stać może, bo jedynym mocnym punktem oparcia słabiuchnej Rumunii wobec kolosu rosyjskiego jest... Wiedeń, gdzie jednak nie ma dla niej oparcia, przeciwnie zatargi coraz się bardziej wikłają.

Potrójne cesarskie przymierze lat 1874 — 1878 sprawiło już, że na wołania rumuńskie o pomoc i opiekę przeciw walczącej Turcyi i potędze rosyjskiej, nikt nie odpowiedział. Odpowiedź była tem trudniejszą, że w rządzie bukareszckim stronnictwo rosyjskie wówczas rej wodziło. Zostawiono Rumunię własnemu przemysłowi i ta też poszła w arriergardzie rosyjskiej, po to, by kraj własny choć w części przed najazdem zasłonić, a ocaliła armię rosyjską pod Plewną i utraciła Bessarabię.

Po wojnie rozpoczęła się też reakcya — rozpadło się stronnictwo rosyjskie, współczucia obudziły się do monarchii austro-węgierskiej, mężowie stanu rumuńscy pamiętni traktatu handlowego monarchii przeprowadzonego z takim trudem przez Andrassego, a który pierwszy stworzył i zastrzegł niepodległe stanowisko Rumunii, zaczęli szukać w Wiedniu i Budapeszcie oparcia. Dymitr Ghika i Dymitr Stourdza, dzisiejszy minister spraw zagranicznych, zjechali do Wiednia — dla szukania opieki; do Węgier — dla demonstracyi zbratania narodów. Lat dwa jeszcze temu, podróż prywatnego człowieka, byłego ministra Andrassego do króla Karola wystarczyła, aby rząd rumuński uznał się winnym w zatargach granicznych. W roku przeszłym jeszcze literatów i dziennikarzy węgierskich na wycieczce do Rumunii, przyjmował król, akademia i uniwersytet z niezwykłemi honorami i serdecznością jako dobrych zwiastunów narodowego zbratania. Lecz wszystko napróżno — nie ma dla Rumunii oparcia na polityce wiedeńskiego urzędu spraw zagranicznych.

Manifestacye przyjaźni i braterstwa, choć przez polityków i najpoważniejsze urzędowe osoby robione pozostały manifestacyami, marzeniami o rzeczach niebywałych. Rzeczywistość zaś przyniosła utratę ramienia Kilii, gołosłowne lecz tem niemniej ubliżające strofowania rosyjskie Rumunii na konferencyi londyńskiej jako dowód przyjaźni pana Giersa dla Austryi, perspektywę utracenia spławów do morza i w ogóle stanowiska morskiego, zatarg z monarchią o straż policyjną na środkowym Dunaju, gdzie wszystko zachęca Rumunię do oporu, skoro egzekucyi europejskiej nad nią nie będzie, bo być nie może, i — potrzebę liczenia się z samą tylko Rosyą, która ze swej strony wszelką egzekucyą, jaką tylko chce, przeprowadzić nad Rumunią, może być pewną nie tylko obojętności Europy, lecz podziękowania gabinetu wiedeńskiego.

Śmieszną być może Rumunia ze swoim oporem przeciw dozorowi austro-węgierskiemu na środkowym Dunaju, śmieszną jest nawet ze swojemi groźbami przeciw Austro-Węgrom. Lecz dokąd doprowadzić może monarchię polityka, która oddaje pod przewagę rosyjską Rumunię, mającą naturalnem powołaniem swojem stać na straży zachodniej cywilizacyi, ujść Dunaju, i bezpieczeństwa wschodnich granic monarchii, i która w slawizującej się Austryi starannie niszczy wszelką myśl kiełkującą współzawodnictwa z Rosyą, jak mamy świeżą próbkę tego kierunku w przedwyborczej mowie p. Zeithammera? To wszystko niezawodnie jest: poważną zagadką przyszłości monarchii.

Instrument wyborczy *„Rady russkiej“* t. z. komitet główny przedwyborczy ruski, rozwiązał się szczęśliwie, a rozwiązując wydał odezwę, która najlepiej charakteryzuje jego stanowisko, jakie zajmował wobec stronnictw politycznych i narodowych kraju. Powiada on:

„Z żalem przychodzi nam powiedzieć, że w „wielu wypadkach przyczyną zwycięztwa naszych „przeciwników, byliśmy my sami (kto?) *Zdrada „i odstępstwo zaprzedanych* (tak traktuje prze„ciwników innych przekonań szanowny komitet!), „co za marną korzyść, za cenę judaszowych sre„brników zaprzepaścili los narodowy — oboję„tność (!) przewódzców, którzy w decydującej „chwili opuścili pole walki — brak wiary w sie„bie (!) i brak jednomyślności (z kim?) — to „także przyczyna niepowodzenia świętej naszej „sprawy“.

Rewindykując na swój rachunek i tych dwóch zalecanych przez siebie kandydatów (ks. Mandyczewskiego i p. Ochrymowicza), komitet rozwiązał się więc 18 czerwca r. b., rzucając w kraj na pożegnanie jad nienawiści i głównię terroryzujących podżegań.

Komitet wyborczy ustąpił; teraz z kolei zadanie podniesienia rzuconej główni przypadło na drugi instrument tejże samej „Rady“, nazwany „Komitetem narodowego Wiecza“.

Ciekawi jesteśmy, ciekaw kraj cały, jakie to będzie zgromadzenie między swoimi, i jak odpowie na appel „Rady russkiej“.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 26 czerwca 1883.

DO HISTORYI POLSKI.

Urywek z rękopisu ś. p. jen. Zygmunta Jordana.

4

(Dalszy ciąg).

Staraliśmy się oznaczyć charakter polskiego gminowładztwa stósownie do danych historyi i zasad, które przewodniczyły jego początkom; upowszechnione dziś głośne krzyki i płytkie sądy nie wpłynęły na nasz sposób widzenia i nie zmieniły przekonania, że Polska rodzinnym organizmem socyalnym i politycznym górowała po nad współczesnymi, posiadając zarazem wszystkie warunki dalszego rozwoju. — Śmierć przedwczesna nie świadczy koniecznie o ubóstwie źródeł życia, ani upadek faktyczny o nicestwie pierwotnej myśli; służyćby mogły raczej za dowód, że prawdy im świętsze i czystsze, tem staranniej strzeżonemi być winny od przesady i nadużyć krzywiących ich kierunek, i że narody równie jak pojedynczy ludzie, powierzywszy się podobnym przewodnikom, z tem większym uporem i zaślepieniem dążą do ostatecznego złego.

Pod koniec 16-go wieku Polska zwycięzka na północy, bezpieczna od wschodu i południa, dotykająca zachodnią krawędzią środkowej Europy, w pełni potęgi światła i wolności, o którą gdzieindziej dopiero dobijać się trzeba było, zwracała na siebie niespokojną uwagę cywilizowanego świata. — Stosunki międzynarodowe stały się już były coraz ważniejsze, dyplomacya z nauki mozolnej przemieniona w rzemiosło do codziennych potrzeb, okazywała się tem czujniejszą i ruchliwszą w kraju z królem elekcyjnym, który niespodzianem wystąpieniem mógł stanowić o obrocie spraw chrześciaństwa. — Odtąd wpływy obce raz zagnieżdżone, odgrywały rolę tak ważną, że nietylko ominąć ich nie można, ale przeciwnie iść należy za rdzawym ich śladem, by przyjrzeć się zbliska poniżeniu i rozkładowi państwa.

IV.

Polska nie zrywała nigdy węzłów łączących ją z zachodem, nie zaniedbała ani na chwilę stosunków sprowadzonych podobieństwem usposobień i jednością cywilizacyi. — Jak Germanowie i Celty, pacholęta polskie miały wyróść na męże katolicyzmem i łaciną, a gdy buława Aecyuszów i Stylikonów wypadła ze zniewieściałej dłoni Rzymu, one stanęły w obronie spuścizny greko-italickiego świata, żelazem i pługiem zaznaczały kresy stepowi i pustyni. Walka o wolność i godność człowieka, walka przeciw północnej i wschodniej dziczy przeszła dziedzictwem na młodszą brać od starszej, a Lignica i Poitiers były epizodami jednej epopei, jak niegdyś Salamina i Himmera. — Najsilniejszym wyrazem tej średniowiecznej solidarności stały się krucyaty, zbierając w wielką armię rozrzucone kontyngensy europejskiej Rzeczypospolitej, i znakami, które nad nimi powiewały nie rodziny, ale narody legitymować mogą szlachetną przeszłość spędzoną na usługach ludzkości.

Nie tu zapewne miejsce obliczać chorągwie polskie, które ku Palestynie pociągnęły, lub cudzo ziemskie hufce obok Piastów i Witołda przeciw mongolskiej, obok Warneńczyka przeciw tureckiej walczące nawale. — Gdy jednak w dzisiejszej serc i głów pomroce napotykać można nieuków bez wstydu lub odstępców bez sumienia, *wyrywających ojczystą przeszłość ze słonecznego cykla Europy, by łatwiej przyszłość w chaosie pogrążyć*, godzi się przypomnieć nieprzerwane tradycye historyczne, tuszyć, że ich wczorajsze czumackie wspomnienia nie zastąpią, że tuzinkowi politycy i pisarze nie zdołają rozerwać sojuszu, uświęconego wiekami.

Odkąd kościół stał się twórcą i regulatorem średniowiecznego porządku, Polska tem łatwiej ulegała prawom koniecznej attrakcyi i w Rzymie odzianym uniwersalną powagą, szukała nauki i siły. Stosunki te czas jakiś przez sąsiednich Niemców ułatwione, zamieniły się w bezpośrednie i jeszcze ściślejsze, gdy atagonizm tytularnych następców Karola Wielkiego skłonił papieży do nieopierania się emancypacyi Piastów od suprematycznych pretensyj cesarzów i duchowieństwa polskiego, od wpływu niemieckich elementów. Koloniści, kramarze, rzemieślnicy, najemnicy wojskowi, znajdowali w Polsce chleb i przytułek; wyższego jednak światła krajowi naszemu Niemcy podawać nie mogły, gdyż go same jeszcze nie posiadały i światło to przeszło do nas dopiero z Włoch, jak się było z Włoch po całej rozeszło Europie. Katolicyzm służył już za obrok duchowny, łacina stała się pokarmem umysłów; odgrzebana stara cywilizacya przejeła wierzchnie warstwy narodu, a pandekta Justiniana wywarły nań wpływ silniejszy i trwalszy niż dekretalia Grzegorza. Skoro wiek XIV i następne wieki rozerwały jedność religijną a burząc feodalizm wyprowadziły na wielkie monarchie scenę historyi. Polska szukała sprzymierzeńców nie w Niemczech lub Słowiańszczyźnie, — lecz wśród najbliższych spadkobierców geniuszu Rzymu.

Miłość do łacińskiego światła i świata równie jak rozum polityczny wzięły naówczas przewagę ponad chciwą nowości fantazyą, ponoszoną duchem czasu, który był zarazem duchem reformy. Niemcy zasłonięci od Turków przez Węgrów i Polaków, oddzieleni od zamaskowanych schyzmą sukcesorów Simura, mogli bez narażenia się na widoczną zgubę protestować przeciw władzy, która rozwięzywała i wiązała, rozedrzeć Europę na dwa przeciwne obozy; Polska odstępując od solidarności katolickiej, formując tuziny synodów z integralnej części uniwersalnego kościoła, byłaby rozbiła już i tak nie dość silnie sprawione szyki i ukończyła zawód anneksyą do Niemiec lub na moskiewskiej służbie w kozackim czy policyjnym mundurze, dziś narodowym stroju dawnych kawalerów miecza.

Z tych powodów a nie z obojętności dla pomordowanych lub sympatyi dla morderców, — kraj nasz w którym znaczna część szlachty, zmarły dopiero król i połowa senatu była protestantom przychylną, zawezwał na tron jednego z głównych motorów krwawej nocy świętego Bartłomieja; bo czuł i wiedział, że przy anarchi Niemiec interes jego wymagał rozbratu politycznego z systematem nieustalonym, rozczyniającym organizm państwa i trzymania się z zastępem ludów zebranych koło Rzymu i z Rzymem, pomimo jego nadużyć i rozprzężenia.

Lecz i w pośród plemion romańskich wybór nie mógł być długo wątpliwym, gdyż był położeniem rzeczy wskazany.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Drezno 25 czerwca.

(Rs.) Wszystko, cokolwiek mógłbym donieść w smutnej sprawie Kraszewskiego, byłoby oparte jedynie na przypuszczeniach, domysłach i tem, co piszą berlińskie i tutejsze dzienniki, a które mało więcej od nas wiedzą. Cała ta sprawa otoczona wielką tajemniczością. Więzień ma pokój osobny — wolno mu pisać — obchodzą się z nim grzecznie i przyzwoicie, ale przystęp do niego tak jest obostrzony, że nawet nie wolno znajomym dowiadywać się o jego zdrowie. Zanosi się w każdym razie na proces nader szerokich rozmiarów — nas zaś bardzo tu niepokoi przypuszczenie, i to nie bez pewnej racyi, że męża tak wysoko postawionego nie aresztowanoby na podstawie błahej denuncyacyi...? Obawiać się należy, czy Kraszewski w celach naukowo-literackich nie zbierał materyałów dotyczących historyi i stanu Niemiec z ostatnich czasów i czy materyałów tych nie dostarczał mu aresztowany równocześnie były wojskowy niemiecki Hensch, któremu zarzucają, że wydawał je także obcemu mocarstwu, to jest Francyi. Obawa ztąd dalsza, czy przy rewizyi u Kraszewskiego nie znaleziono właśnie czegoś takiego, coby stało w związku z temi podejrzeniami?... Tu znowu nasuwa się pytanie, czy w takim razie potrafi — czy zdoła Kraszewski udowodnić, że prócz zrobienia z tych materyałów naukowego użytku, nic innego nie miał na celu?...

Niemcy nawet, w ogóle nam nieprzychylni a ludzie poważni, zapatrują się na to godziwie — i tak samo jak my, nie przypuszczają, aby człowiek tak doświadczony, takiej wiedzy i nauki, bawił się w konspiracye, a cóż dopiero w zdradę stanu?... Chodzi więc o to, czy rzecz niewinna w zasadzie, wzbudziwszy podejrzenie, nie zamieni się w dowód obwiniający? — To tylko jest pewnem, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby aresztowanie Kraszewskiego nastąpiło na żądanie ambasady rosyjskiej, jest nieprawdziwą. Sprawa ta dotyczy wyłącznie Niemiec.

Na tem zamykam moją relacyę w tej tak bolesnej sprawie z tą smutną niestety uwagą, że wszelkie usiłowania o wydobycie Kraszewskiego na wolność za kaucyą aż do ukończenia sprawy, rozbić się muszą o surowość ustawy, która w takich wypadkach nie dla obawy ucieczki więźnia, lecz z innych głębszych, natury procesowej, powodów, nie dopuszcza podobnego uwolnienia.

Donoszono już poprzednio o kontrakcie z Ameryką, naszej rodaczki Sembrich-Kochańskiej. — Mogę upewnić, że wszystkie te wiadomości były przedwczesne i nieprawdziwe, albowiem kontrakt teraz dopiero został zawartym z impressario Abey, w czasie pobytu p. Kochańskiej w Londynie, o czem mam szczegółowe autentyczne relacye pod ręką. Warunki kontraktu są następujące: Nasza polska śpiewaczka ma gwarantowanych 58 występów w Ameryce po 7.500 fr. każdy występ. — Część ogólnej sumy za wszystkie występy, została już złożoną w jednym z banków w Londynie. — Kontrakt staje się obowiązującym od 1 października b. r. Oprócz tego ma ona wolny przejazd dla czterech osób z Europy do Ameryki, jak niemniej całe ich utrzymanie przez czas podróży i pobytu w Ameryce. — Osobny pociąg „*Sembrich*“ zwany, będzie naszą rodaczkę przewoził z miasta do miasta, w których ma występować. Będzie się składał: z salonowego wagonu z salonem, pokojem jadalnym i sypialnym — z wagonu z kuchnią, śpiżarnią i piwnicą. Osobny kuchmistrz będzie w pociągu „*Sembrich*“ wszędzie towarzyszył, słynnej dziś *diwie* — zrodzonej na polskiej ziemi!.. W tych dniach oczekiwaliśmy tutaj p. Kochańskiej, zkąd jeszcze przed wyjazdem do Ameryki, miała udać się do morskich kąpieli. — Jednak według otrzymanych wiadomości, prawdopodobnie pojedzie wpierw do wód w południowej Francyi. — Klimat londyński posłużył za powód do unieważnienia tamtejszego kontraktu, gdyż była obowiązaną śpiewać tam, jeszcze przez jeden sezon. — Znajdował się jednak warunek w kontrakcie, iż gdyby klimat londyński miał się okazać szkodliwym dla jej głosu, wtedy umowa się rozwiązuje. — Świadectwa lekarskie potwierdziły, że z czasem mógłby zajść ten smutny wypadek — i tak też p. Kochańska jeszcze tej jesieni da się słyszeć w Ameryce, i rozniesie po za morza sławę polskiej śpiewaczki!.. Niniejsze wiadomości mam *z pierwszej ręki*, spieszę zatem przesłać je „Gazecie Krakowskiej,“ pewien, że nie będą one bez interesu dla jej czytelników.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postanowił, podobnie jak lat poprzednich, urządzić V-ty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie w miesiącu wrześniu b.r. Powołana przez komitet Towarzystwa gospod. galic. komisya, mająca się zająć urządzeniem targu, złożona z delegatów wszystkich krajowych Instytucyj handlowych, rolniczych i finansowych, zbierze się na posiedzenie dnia 2 lipca b. r.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 22 czerwca.

Ceny na dzisiejszym targu były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała	od	7	50	do	10	25
czerw.	„	8	—	„	11	—
żółta	„	7	50	„	10	25
Żyto	„	7	70	„	8	—
Jęczmień: brow.	„	7	50	„	8	—
na paszę	„	7	—	„	7	25
Owies	„	7	25	„	7	75
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy	„	—	—	„	—	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

Dział literacki i artystyczny.

Tygodnik powszechny, pismo illustrowane wszelkim gałęziom literatury, nauce sztuce i polityce poświęcone Nr. 25 zawiera:

Cet czy licho? Powieść historyczna z końca XVII wieku, przez J. I. Kraszewskiego. Tom I. — Pogadanka, przez Quis'a. — Wrażenia z podróży, Maryi Konopnickiej. (V.) — Firduzi. Obraz dramatyczny w jednej odsłonie, na tle dziejowem, przez Juliana Łętowskiego. — Mickiewicz w Wilnie. Poezya i życie. Skreślił Józef Tretiak. Część druga 1818 — 1821. — Notatki literackie. Historya filozofii materyalistycznej. — Początek publicystyki literackiej w Polsce. — Podręcznik dla władz gminnych). — Obrazy z pobrzeży Niemna (Urywki III.). — Ćwiczenia straży pożarnej w New-Yorku. — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka). — Zadanie szachowe Nr. 218. — Zadanie konikowe Nr. 121. — *Ryciny:* Niemcy idą! Rysował Andriolli. — Bojan. Rzeźba Welońskiego na Wystawie Sztuk Pięknych w Rzymie. — Zawcześnie. Kopia z obrazu E. Kayser'a. — Ćwiczenia straży pożarnej w New-Yorku. — *Dodatek*: Szczęśliwy gracz. Powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. (ark. 14). Na żądanie wysyła się prospekt i Numer na okaz bezpłatnie.

Nakładem H. Altenberga we Lwowie, wyszedł VII Tom biblioteki klasyków polskich zawierający. *Pisma Stanisława Trembeckiego, tom I.*

KRONIKA.

Kraków d. 26 czerwca.

Komitet Towarzystwa opieki weteranów polskich z r. 1831 w Krakowie odbiera często prośby od dawnych żołnierzy polskich, mogących jeszcze pracować, aby wpływem swoim wyjednywał dla nich odpowiednie zatrudnienie, jako dozorców, pisarzy, magazynierów i t. p. Z tego powodu komitet ma sobie za obowiązek podać do powszechnej wiadomości, że gdyby ktokolwiek potrzebował tego rodzaju urzędników, może się zgłosić do komitetu, który odpowiedniej osoby wskazać nieomieszka.

Kraków 25 czerwca 1883 r. (podp.) *K. Horoch* przewodniczący.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi konkursu dramatycznego Sobieskiego, przystąpiono do wspólnego odczytania utworu: *Odsiecz Wiednia*, obraz dramatyczny w 5 aktach. Komisya zbierze się jutro we środę o godz. 6-tej wieczorem w Bibliotece Jagiellońskiej.

Wyrok w sprawie socyalistów, wydany przedwczoraj skazał siedm osób na więzienie od czterech miesięcy do czternastu dni, dwie osoby uwolniono. Trzy osoby ze skazanych jako zamiejscowe po odsiedzeniu więzienia mają być wydalone z granic państwa austryackiego. Obrońca dr Machalski imieniem dwóch skazanych kobiet zapowiedział wniesienie rekursu o unieważnienie wyroku.

W pensyonacie p. Serwatowskiej, odbył się dnia 25 b. m. tj. wczoraj o godz. 7 wieczór popis uczennic z nauki muzyki, śpiewu i tańców. Program wieczoru był bardzo urozmaicony i zwabił liczne grono słuchaczy zaproszonych, pomiędzy którymi widzieliśmy i prezesa akademii umiejętności Dra Majera. Wieczór rozpoczęły uczennice p. Grzywińskiej, które z wielką wprawą wykonały Dworzaka „Tańce słowiańskie“ na 8 rąk. Następnie przeplatano program śpiewem, deklamacyą, uroczemi tańcami solowemi i grą na fortepianie. Na wyszczególnienie zasługują uczennice p. Blaschkego panny C. i Sz., które duet *Campana* na dwa soprany wykonały ku zadowoleniu wszystkich słuchchaczy. Co główne, intonacya była czysta i pewna. W deklamacyi na wyróżnienie zasługuje p. K., która z wdziękiem wypowiedziała Lenartowicza „Wiochnę“. Z tańców zyskały oklaski „Manola“ solo, „Tyrolienka“ i ochoczy „Krakowiak“.

Wykonanie wszystkich numerów programu wywarło bardzo miłe wrażenie na obecnych a pani Serwatowskiej za jej pracę i starania koło powierzonych uczennic należy się tu szczere i zasłużone uznanie. *M. S.*

Rzeźnicy krakowscy biorą za mięso ceny o wiele wyższe od podanych w miejskim „Dzienniku rozporządzeń“. Jeżeli magistrat żąda od czasu do czasu podawania cen przez rzeźników, powinniby oni podawać je rzetelnie, a magistrat dopilnować tej rzetelności.

Z Uniwersytetu. PP. Henryk Maurycy Markiewicz rodem z Krakowa, Józef Jelita Kisielewski z Paleśnicy i Julian Dadlez z Żółkwi w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie Drów wszech nauk lekarskich.

(P) **Wadowice** 24 czerwca. Młodzież tutejszego gimnazyum bez wątpienia najuboższa w Galicyi, wielkiego ma opiekuna i dobrodzieja w księdzu Józefie Alojzym bar. Pukalskim, biskupie tarnowskim. Nietylko bowiem ten dostojnik kościelny nadał dwom uczniom tego zakładu stypendyum swej fundacyi, ale nadto wezwaniem duchowieństwa dyecezyalnego do składek położył kamień węgielny do założenia bursy „Stefana Batorego“ w Wadowicach. Ta okoliczność była głównym powodem, iż walne zgromadzenie Towarzystwa bursy „Stefana Batorego“ wysłało deputacyę do księdza Biskupa z prośbą o przyjęcie protektoratu nad powstającą bursą. X. Biskup przyjmując łaskawie protektoryat ofiarował tymczasowy datek w kwocie 100 złr., obecnie zaś przekonawszy się ze sprawozdania o sumiennem i energicznem zajmowaniu się wydziału sprawą bursy, przesłać raczył w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego galicyjskiego ziemskiego 2,000 złr. jako zachętę do dalszej wytrwałej i sumiennej pracy dla wydziału i do ofiarności dla innych. Wydział przejęty głęboką wozięcznością i uwielbieniem dla swego dostojnego protektora za dar iście królewski, uchwalił wystosować podziękowanie wraz z prośbą, aby X. Biskup portret swój nadesłać raczył, który w budynku bursy na uczczenie jego pamięci będzie umieszczony. Oby wzniosły przykład tego księcia Kościoła jak najwięcej znalazł naśladowców! Niepodobna przy tej sposobności nie wspomnieć, że sprawa bursy „Stefana Batorego“ w Wadowicach stała się popularną i nietylko od władz autonomicznych ale i od pojedynczych osób na rzecz tejże dość znaczne wpływają datki. Wydział zaprosił wielu wpływowych mężów na delegatów Towarzystwa, aby sprawę bursy w okręgach swych energicznie popierali, co jeżeli nastąpi, pomyślną przyszłość bursie naszej rokować można.

X. biskup Sembratowicz — jak donosi „Dzien. Polski“ — wyjeżdża dzisiaj ze Lwowa na kanoniczną wizytacyę dekanatu kudryniecкiego w Tarnopolskiem, a rozpocznie ją od Borszczowa. X. Sembratowiczowi towarzyszy w podróży X. kanonik Siengalewicz, a zastępować go będzie w zarządzie dyecezyi X. kan. Pietruszewicz. — Pod jego więc nieobecność odbędzie się zjazd *russkich* we Lwowie.

Artyści sceny lwowskiej urządzili dyrektorowi teatru p. Janowi Dobrzańskiemu piękną owacyę w dzień jego imienin. Na scenie odpowiednio ubranej i oświetlonej *al giorno* ustawił się cały personal artystów i artystek dramatu i opery, a kiedy wprowadzono zaproszonego dyrektora, wystąpił p. Lubicz, który w imieniu artystów wygłosił piękną przemowę i ofiarował dyrektorowi kosztowną spinkę szmaragdową, poczem artystki ze swej strony wręczyły p. Dobrzańskiemu wielką na bilety wizytowe konchę z bronzu *a l'antique* misternie wykonaną. W imieniu autorów dramatycznych przemówił p. Aureli Urbański. Dyrektor odpowiedział w serdecznych słowach. Po zakończonej owacyi podejmował p. Dobrzański zgromadzone u niego liczne grono gości z świata artystycznego, literackiego i przyjaciół sceny.

Wycieczkę w nasze Karpaty, którą urządza berliński kantor podróży Riesla, podejmują turyści niemieccy. Jak donosi „Nordd. Allg. Ztg“, wyjadą oni z Berlina 9-go lipca, po drodze zwiedzą Kraków i kopalnie wielickie, które będą iluminowane, a następnie na Zakopane udadzą się do groty demenowskiej, do Morskiego Oka i Szmeksu, poczem zwiedzą Bardyów, Preszów, Koszyce i t. d.

Słoty we Lwowie ciągłe. Wczoraj przedpołudniem ogromna ulewa. Pełtew wezbrała.

Z Zakopanego donoszą o ciągłych deszczach i zimnie; na Giewoncie, tydzień temu śniegi spadły temperatura spadła na 6° C. we czwartek zeszły podniosła się stopniowo na 16° C. Górale wróżą pogodę.

Szkołę gospodarską dla dziewcząt w Kórniku w Wielkopolsce założyła hr. z Działyńskich Zamojska, osobiście z ośmnastoletnią córką swoją poświęcając się nauczaniu dziewcząt, których szkoła liczy już 21. Tak piękne przykłady Zamojskiej w Kórniku, a w Galicyi Potockiej w Rymanowie powinnyby zachęcić nasze panie do naśladowania

W Warszawie odbyła się w sobotę w wigilię św. Jana Chrzciciela uroczystość wianków na Wiśle pomimo nieustającego niemal deszczu, o godzinie 8-ej śpiewy chóralne i korowód łodzi rozpoczął zabawę. Rakiety, fajerwerk, ognie bengalskie, beczki ze smołą, słońce elektryczne oświecały żółte fale Wisły i krążące po niej łodzie, galary i tratwy. Pięknie wyglądał korowód łodzi przy ogniach bengalskich, jeszcze piękniej równie oświetlony rzęsiście żywy obraz, wystawiający „Sobótkę“. Na tratwie ciągnionej przez parostatek, w okół rozpalonego na niej wśród zieleni ognia, dwanaście par tańczyło mazura przy dźwiękach orkiestry. Wianków i pogoni za nimi po rzece było niewiele. Zabawę całą urządziło Towarzystwo wioślarskie, którego członkowie dużo poświęcili czasu i dosyć pieniędzy, aby uświetnić tę dawną i rzewną pamiątkę.

Wiadomości urzędowe. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 21 czerwca b. m. nadał nadprokuratorowi państwa we Lwowie Franciszkowi Zdańskiemu, w uznaniu jego znakomitej służby, tytuł i charakter radcy dworu, a zastępcy nadprokuratora państwa we Lwowie dr Adamowi Henzlowi tytuł i charakter radcy sądu krajowego, z uwolnieniem od taksy. Postanowienie[m] zaś z dnia 1 czerwca b. r. nadał Cesarz zwy[czajnemu] czajnemu profesorowi szkoły politechnicznej w Lwowie dr Feliksowi Strzeleckiemu, z powod[u] przeniesienia go na własną prośbę w stały sta[n] spoczynku i w uznaniu jego długoletniej zasłu[żonej] żonej działalności, tytuł radcy rządu, z uwolnieniem od taksy. Pan Namiestnik przeniósł kon[ceptowanego] ceptowanego praktykanta Namiestnictwa Cypryan[a] Sozańskiego z Liska do Mielca. Lwowski są[d] krajowy wyższy zamianował bezpłatnymi auskul[tantami] tantami praktykantów sądowych Stanisława Czer[wińskiego] wińskiego i Emila Niedźwiedzkiego. Naczelny dy[rektor] rektor poczt krajowych zamianował oficyałem pocztowym dotychczasowego asystenta pocztowego Karola Knorka w Krakowie, a asystentami pocztowymi: byłego ekspedytora pocztowego Adama Szczawińskiego we Lwowie, sierżanta 24 pułku piechoty Michała Hoszowskiego w Białej i praktykanta pocztowego Jana Andraszka we Lwowie, tudzież przeniósł asystentów pocztowych: Feliksa Brablca z Krakowa do Nowego Sącza, Augusta Dąbrowskiego z Białej do Krakowa i Józefa Dürstenfelda z Nowego Sącza do Sambora. Ces. król. krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów podatkowych Leona Warmskiego i Franciszka Sikorę kontrolorami podatkowymi.

Sprostowanie. W wczorajszem sprawozdaniu na stronie trzeciej, w szpalcie 3-ciej w wierszu 7-mym od góry zamiast: „od roku 1863“, ma być od roku 1853 służyłem jako lokaj... i t. d.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Piątek 29 czerwca: „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa.

Sobota 30 czerwca: „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz,“ komedya w 3 aktach p. Abrahamowicza. Po raz pierwszy. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 1 lipca: Pierwszy występ Towarzystwa *The Mephistos.* „Pałacyk,“ komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa,“ komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Władysława kr. w.* We czwartek: *Wigilia. Leona papieża.*

Głosy publiczności.

Dnia 25 b. m. w nocy, o godz. pół do 12, udać się musiałem z powodu nagłego zasłabnięcia żony mojej z polecenia lekarza po przepisane lekarstwo do apteki, i to mego mieszkania najbliższej, tj. do apteki „Pod Koroną“ p. Trauczyńskiego. Napróżno atoli ośm razy dzwoniłem, stojąc niemal cały kwadrans przed apteką. Pytam się, czy apteka „Pod Koroną“ tworzy wyjątek z pod ogólnego, humanitarnego obowiązku otwierania bramy swojej w nocy, gdy osoba interesowana kołacze i dzwoni do niej? Czy „Dzwonek“ i napis „Dzwonek do apteki istnieją tylko dla formy? Zdaje mi się, że kilkunastominutowe opóźnienie się z lekarstwem może smutne pociągnąć za sobą skutki u chorego. Dziekuję tylko Panu Bogu, że noc była pogodna i ciepła. Rozumie się samo przez się, że na zadzwonienie znalazłem wstęp do innej, dalej oddalonej, bo na tamtej stronie rynku apteki.

Podając to wydarzenie do wiadomości Szanownej Redakcyi „Gazety Krakowskiej“, proszę o łaskawe umieszczenie mego zażalenia w łamach „Gazety Krakowskiej“.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Br. Gustawicz
naucz. gimn. ś. Anny.

Sprawy sądowe.

Zbrodnia rozbójniczego morderstwa.

(Dalszy ciąg).

Kraków dnia 26 czerwca.

Wczoraj po południu i dzisiaj toczyła się dalej rozprawa przeciw mordercom stróża Kasy Oszczędności krakowskiej, Antoniego Słowika — z czego zdajemy poniżej sprawę. Tu przytaczamy przedewszystkiem dalszy ciąg oskarzenia, mianowicie interesujących jego motywów:

Z przedmiotów znalezionych uznali obecni przy oględzinach sądowych świadkowie Jan Marek i Marceli Popielecki, którzy z Antonim Słowikiem w ścisłej pozostawali przyjaźni — jako obce: pomienioną szabelkę i należącą do niej pochwę papierzaną, rękawiczki czarne, spinkę stalową i dopiero co opisaną poszewkę. Natomiast skonstatowała komisya za pomocą tych samych świadków na razie brak następujących rzeczy do ostatniej chwili życia w posiadaniu Antoniego Słowika będących: futra z czarnych baranów suknem krytego, kuferka a raczej torby, w której Słowik część swych rzeczy zwykle przechowywał i zegarka srebrnego.

Bezpośrednio po tej czynności przystąpiła komisya do szczegółowych oględzin i sekcyi na zwłokach Antoniego Słowika.

Jedynym śladem obrażenia, jaki na trupie znaleziono, był wspomniany już otwór na szyi po stronie lewej na zewnątrz.

Lekarze sądowi orzekli, że przyczyną śmierci Słowika było ujście krwi, przyczyną zaś tego krwiotoku było przecięcie żyły szyjnej lewej oraz nacięcie tchawicy. Rany te zdziałane zostały narzędziem ostrem spiczastem, które wtargnęło od lewej strony szyi w kierunku od góry i lewej w prawo i ku dołowi. Rana więc była kłótą, a z powodów powyżej wspomnionych śmiertelną i śmierć natychmiast pociągnąć za sobą musiała.

Dalej orzekli lekarze sądowi, że zbroczona krwią szabelka znaleziona na miejscu czynu była narzędziem zupełnie odpowiedniem do wywołania ciosu śmiertelnego. Władza zajęła się z całą energią wyśledzeniem sprawcy.

Do tego przyczyniły się przedewszystkiem dwie osoby, które zaraz w dniu wykrycia zbrodni przez policyę przesłuchane, dały nader cenne wskazówki.

Pierwszą z nich był pomocnik magazyniera przy Kasie Oszczędności Jan Marek, który stwierdził, że dnia 4 grudnia 1882 r. jeszcze o godzinie 7 wieczór widział Słowika siedzącego przy stole w swojej izdebce zaś o godzinie 8, gdy chciał wejść do Słowika zastał drzwi zamknięte, a w izdebce było ciemno — a później Słowik mimo tego, że o godzinie 9 służbę swoją nocną rozpocząć miał, więcej się nie zjawił, że w skutek tego później pukał kilkakrotnie bez skutku do okna jego izdebki — co go spowodowało, że około godziny 12 w nocy sam swoim kluczem zamknął drzwi od budynku, nazajutrz zaś 5 grudnia zrana w ten sam sposób stróża dziennego Górę do tegoż budynku wpuścił — a zaniepokojony niepojawieniem się Słowika robił za nim poszukiwania w policyi i w szpitalu, sądząc, że wydaliwszy się z domu nagle na ulicy zachorował — a gdy się przekonał, że tak nie jest, doniósł o tem Dyrektorowi, który izdebkę Słowika otworzyć polecił, a widząc go nieżywego pod okolicznościami wyżej opisanemi natychmiast policyę zawiadomić kazał. Zaraz też rzucił Jan Marek podejrzenie o dokonane morderstwo na niejakiege Lewandowskiego, mieniącego się dyrektorem teatru prowincyonalnego, który dnia 10 września 1882 u Słowika na złoty zegarek damski kwotę złr. 30 wal. austr. pożyczył i na tę pożyczkę rewers ołówkiem pisany wystawił a którego to rewersu komisya sądowa w mieszkaniu Słowika nie znalazła. Z tej, jak nie mniej z tej dalszej okoliczności, że Słowik w czasie udzielenia pożyczki miał przy sobie kwotę 156 zlr w. a., którą na loteryi wygrał a którą rzekomy Lewandowski u niego wówczas zapewne widział, konkludował Marek, że ów Lewandowski, którego w dniu 10 września powtórnie widział i dokładnie z twarzy i postaci opisał, z popełnionem morderstwem w związku pozostaje.

Drugą osobą, która w tym względzie równie cennych dostarczyła wskazówek był Stanisław Mikrut, woźnica fijakierski, który podał, że wieczór dnia 4 grudnia 1882, gdy stał z doróżką na stanowisku, opodal budynku Kasy Oszczędności, przybliżył się do niego właśnie od strony tegoż budynku, mężczyzna, mający na głowie czarny niski okrągły kapelusz, na sobie na ramionach zawieszone czarne po samą ziemię sięgające futro baranie z czarnym wierzchem sukiennym, w ręku zaś miał torbę koloru szarego u spodu w kształcie kuferka, *a zapytawszy go gdzie i kiedy odchodzi najbliższy pociąg* wsiadł szybko do doróżki i kazał mu jechać prędko na kolej. — Mikrut dodał, że jadąc z owym mężczyzną na kolej koło budynku straży ogniowej spojrzał na zegar transparentowy i widział, że wówczas było 3/4 na ósmą.

W zeznaniach tych dwóch świadków miała władza policyjna pewne dane, z których też w zarządzonej natychmiast pogoni należycie skorzystała. Prócz bowiem telegramów w różnych kierunkach rozesłanych, wyjechał tego samego dnia wieczór koncypista policyi Swolkien w kierunku ku Lwowu a zatrzymawszy się w Tarnowie odszukał tamże w nocy zabrane Słowikowi futro u Abrahama Halbkrama, który takowe dnia 5 grudnia o godz. 2 po południu od Scheindli Banderowej do sprzedania otrzymał. Scheindl Bander zaś nabyła takowe tego samego dnia przed południem w zajeździe Samuela Weissmana i za pośrednictwem tegóż od dwóch nieznajomych mężczyzn za złr. 16 w. a. Samuel Weissman zeznał w w tym względzie, że w nocy z 4 na 5 grudnia 1882 przybyło do gospody jego dwóch mężczyzn, z których niższy wzrostem i młodszy wiekiem miał na sobie futro czarne baranie, w ręku torbę z angielskiego płótna, okutą, w prześcieradło owiniętą i kulał na jedną nogę, zaś starszy i wyższy wzrostem ubrany w czarne palto. Nazajutrz dnia 5 grudnia z rana sprzedał młodszy futro Banderowej, podając za przyczynę, że ma jechać za interesem do Dzwonkowskiego do Gromnika — a nie ma pieniędzy, z uzyskanych za futro pieniędzy dał 5 zlr w. a. starszemu, poczem ten około godziny 10 opuścił zajazd oświadczając, że odjeżdża do Krakowa młodszy zaś dopiero później pociągiem ku Nowemu Sączowi odjechał, wziąwszy z sobą torbę, którą mu Weissman nawet na kolej zaniósł.

Dalszy ciąg oskarżenia podamy jutro.

Wczoraj po południu nastąpiło dalsze przesłuchanie obwinionych mianowicie Wasilewskiego, który dalej zeznaje:

Czarnomski stał u Kamińskiego na Kleparzu. Na drugi dzień poszliśmy we dwóch do Kamińskiego, gdzie zapłacił za stancyę 35 ct. a potem przeniósł się do mnie. Po kilku dniach powiedział mi Czarnomski, że się wybiera w okolicę na prośbę po dworach a że ja miałem interes w Ruszczy u znajomego mi Kościmy, więc popołudniu wybraliśmy się obaj ku Ruszczy. Po drodze piliśmy. Wracając wstąpiliśmy do karczmy czerwonej przy drodze, tu nas gospodarz poczęstował koniakiem po znajomości. Czarnomski reklamował (zamiast deklamował) wypiliśmy parę butelek koniaku, na noc zatrzymaliśmy się w karczmie, Czarnomski spił się zupełnie, tak że się tarzał i potłukł. Ja rano o w pół do siódmej wstałem i chciałem wracać, Czarnomski jednak był opiły zupełnie, leżał w komórce zostawiłem go i wróciłem do domu do Trockiego. W południe ledwo się wytrzeźwił Czarnomsk, gdym po niego zaglądnął. Zbłocony i potłuczony wrócił ze mną, w domu powiedział, że się przewrócił. Czarnomski po powrocie wyłudził od mej żony 3 złr. na afisze, które zamówił w drukarni Anczyca, bo miał zamiar dać przedstawienie na Podgórzu. Pieniądze te przepijał jednak i nie myślał o przedstawieniu, które zapowiedział na wtorek. Po obiedzie który zjedliśmy na małym rynku, chciałem wrócić do domu; było wtedy koło godziny czwartej. Poszliśmy też oba do domu, ale w pokoju było nam za gorąco, wyszliśmy znowu plantami. Gdyśmy przyszli przed kasę oszczędności, poszedł Czarnomski naprzód w dziedziniec a ja się zdrzemnałem na ławce na plantach. Zbudził mię Feiks, który się pytał czy Czarnomski co dostał, ja mu powiedziałem że tak a gdy mię pytał gdzie jest Czarnomski. Feiksowi pieniędzy nie dał, bo powiedział, że nie ma. Ja wtedy poszedłem do domu szedłem powoli i o 7ej zaszedłem do siebie.

Przewodniczący przerywa mówiąc, iż świadek jeden twierdzi, że dopiero koło 8ej przybył domu, co go jeszcze zadziwiło, że tak wczas?

Wasilewski przeczy temu. O 7ej przyszedłem (morderstwo Słowika miało miejsce między 7 a 8) i położyłem się spać. O 10ej obudziłem się stukaniem do okna: fiakier jakiś stał przed domem i wywołał mnie mówiąc, iż dyrektor od tramwaju mnie potrzebuje. Ja się ubrałem w spodnie tylko i paltot i wyszedłem z gołą głową do fiakra, w którym siedział Czarnomski. Czarnomski mi powiedział, że jedzie do Tarnowa i prosił mię bym go odprowadził na kolej. Ja chciałem odebrać te 3 złr. które Czarnomski pożyczył od żony, dlatego więc zgodziłem się by mu towarzyszyć; wziąłem tylko na jego żądanie jedne spodnie z domu. Gdyśmy przyjechali spostrzegłem kuferek, czarne barany i szopy u Czarnomskiego: powiedział mi, że to ta kobieta, którą ze Lwowa spotkał wracając z Wiednia mu dała żądając, by za nią jechał. Tu mi zaproponował, bym z nim jechał do Tarnowa. Ja ciągle myślałem o odebraniu mych pieniędzy, więc się zgodziłem. W drodze na szlabanie Podgórskim dał mi guldena srebrnego na myto, na kolei dodał mi drugiego na zapłacenie fiakra a potem trzeciego na wodę sodową z sokiem, którąśmy pili. W Tarnowie zajechaliśmy do żyda Weissmanna do oberzy. Pokój był zimny napiliśmy się herbaty a potem poszliśmy spać.

Na drugi dzień rano zapalił nam żyd w pokoju a gdy mu zawołane przez faktora żydowi Czarnomski chciał dać barany na sprzedaż, ofiarował mu ten tylko 12 złr. Czarnomski nie chciał się zgodzić, wiec gospodarz po wielu targach z 15 dał mu 13 złr. Z tych pieniędzy dał mi 5 złr. i kazał mi kupić spodnie. Gdym mu je kupił za 2 złr. 75 cnt. dodał mi 2 złr., z tych co dał przeznaczając mi 1 złr. i 44 cnt. na bilet do Krakowa. Gdym się zbierał, ujrzałem przy mem łóżku pugilares. Czarnomskiego wtedy nie było, gdy wrócił, spytałem go, czy to twój, czy żydowski. Odpowiedział, mój. Mnie się spieszyło do domu do Krakowa, Czarnomski dał mi 4 złr. kupił z tego bilet i poprosił, bym mu kupił spodnie. Ja moje kupiłem za 2 złr. 75 cnt., on mi dopłacił resztę, zostawiłem go w łóżku, sam zaś pojechałem do Krakowa. Obwiniony wypiera się podniesionym głosem zbrodni, wzywa sprawiedliwości i w końcu wszystko zarzuca Czarnomskiemu.

Zeznanie Czarnomskiego nacechowane jest wrodzoną podsądnemu fantazyą, obrona jego nie polega jednak na przeczeniu wszystkiego i zwalaniu winy na drugiego podsądnego. O wiele też lepsze robi wrażenie Czarnomski. Ze nanie a raczej *curriculum vitae* Czarnomskiego jest fantastyczno-romantyczne, a choć przesadne, nieraz jest zupełnie prawdziwem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dzisiaj przed południem ukończono przesłuchanie obu podsądnych; żaden z nich nie przyznał się do zarzucanej mu zbrodni. Po przesłuchaniu świadka Gawlikowej, u której obaj oskarżeni na Podgórzu mieszkali, a która zeznała, iż wieczorem, kiedy nikt nie miał wiadomości jeszcze o morderstwie, to pierwszy Wasilewski opowiadał o tem o godzinie 8-ej mężowi jej.

Prokurator p. Brason wniósł w toku rozprawy, żeby cały skład sądu zebranego wraz z ławą przysięgłych zjechał na miejsce zbrodni, w celu lepszego zoryentowania się. Obu obwinionych, okutych za ręce, zawieziono na miejsce zbrodni fiakrem pod eskortą zbrojnych żandarmów. Na tem się skończyła rozprawa przed południem.

Przegląd polityczny.

Dowiadujemy się bliższych szczegółów o programie wiecu ruskiego, który się odbędzie d. 29 b. m. we Lwowie. Wiec zagai adwokat Dr J. Dobrjański. Pierwszy mówić ma prof. Anatol Wachnianin „o prawno-politycznem stanowisku Rusinów galicyjskich wobec Austryi.“ Referent udzieli również wskazówek nowoobranym posłom rusińskim co do postępowania ich w przyszłym sejmie. Referat szkolny powierzono p. Ustjanowiczowi, redaktorowi pisma humorystycznego „Zerkało.“ Referat ekonomiczny objął inżynier Nahirny (o potrzebie zakładania kas oszczędności i kramów po ulicach“)...

Z „Kuryera Lwowskiego“ dowiedzieliśmy się, że namiestnictwo zakazało sprzedaży pojedyńczej po trafikach „Sztandaru“, „Strażnicy“, „Djabła Krakowskiego“, „Głosu wolnego“, „Kuryera Lwowskiego“ i „Różowego Domina“ na podstawie tej samej interpretacyi ustawy, którą zastosowało namiestnictwo dolno-austryackie, zakazując sprzedaży po trafikach „Tagblattu“ i „Vorstadt-Ztg.“

„Politsche Cor.“ donosi o nowych niepokojach studenckich w Warszawie. Dotychczas jednak nie otrzymaliśmy żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

Nowomianowany warszawskim jenerał-gubernatorem jenerał-adjutant J. W. Hurko, ma, jak donoszą „Nowoje Wremia,“ przybyć do Petersburga na dni kilka, gdzie będzie przyjmował udział w pracach specyalnego komitetu, który, jak mówią, ma być ustanowiony pod prezydencyą ministra spraw wewnetrznych hr. Tołstoja dla rozstrzygnięcia różnych kwestyj, dotyczących działalności rządowej w Królestwie Polskiem.

Cesarz Franciszek Józef udaje się d. 1-go lipca w podróż do Styryi i Krainy. Wycieczka ta długo odkładana przychodzi wreszcie do skutku. W obu krajach przygotowuje się uroczyste przyjęcie.

Dziś odbywają się pierwsze posiedzenia sejmów dalmackiego i kraińskiego. Marszałkiem pierwszego został mianowany Jerzy Wojnowicz, jego zastępcą Michał Kapodic; zaś marszałkiem sejmu kraińskiego został hr. Thurn Walsassira, a jego zastępcą burmistrz Lublany Piotr Grasselli.

Polityka niemieckich centralistów przechodzi do coraz ciaśniejszych kółek, i robi się z wielkiej — uliczną. Z parlamentu przeszła do sejmu dolno-austryackiego, ztamtąd do rady miejskiej wiedeńskiej, teraz dostała się w ręce burszów wiedeńskich i objawia się gwizdaniem i krzykami.

Te ostatnie objawy spowodował rektor obecny wiedeńskiego uniwersytetu Dr Maassen swoją mową w sejmie dolno-austryacki na korzyść szkoły czeskiej i równouprawnienia narodowego. Studenci chcieli go najpierw ukarać za to podczas wykładów, kiedy jednak Dr Maassen przestrzeżony prelekcyę odwołał, skorzystali z promocyi, jaka się miała odbyć pod przewodnictwem rektora i wyprawili burdę hałaśliwą, zupełnie niestosowną w podobnem miejscu i w podobnej chwili. Nawet część rozsądniejsza oburzyła się tym postępkiem a gwizdający, krzyczący i tupiący bursze byli wyrzucani za drzwi przez umiarkowańszych kolegów i łajani przez promowanych i ich krewnych, którzy wskutek tej demonstracyi nie mogli być obecni na uroczystości, tak blisko ich obchodzącej, promocya bowiem odbyła się w kancelaryi rektora zupełnie prywatnie.

Niestety nawet część profesorów dała się porwać tym pseudo-patryotycznym demonstracyom i wystosowała do rektora Dr Moasena adres, potępiający jego wystąpienie w sejmie dolno-austryackim.

Rektor Maassen odpowiedział na adres profesorów, wyrażający niezadowolnienie z powodu jego mowy i głosowania w sejmie dolno-austryackim, listem pełnym godności i umiarkowania, z którego podajemy niektóre ustępy:

„Rzecz tak się przedstawiała. Miałem pochwalić postępek, którego pochwalić nie mogłem. Miałem powiedzieć „tak,“ gdzie mogłem tylko „nie“ powiedzieć. Miałem nazwać nieprawnem postanowienie rządu, które w moich oczach było zgodne z ustawą. Miałem nazwać „czarnem,“ co właściwie było „białe“.

„Przekonania narodowe i polityczne w mojej mowie wyrażone, miałem przybywając do Austryi w r. 1851, i przyznawałem się do nich głośno przy niejednej sposobności.

„Te przekonania stanowią część mojej istoty. Uznaję je, jako konieczne wyniki moralnego porządku chrześcijaństwa. Stoję z niemi i z niemi padnę.“

Sułtan potwierdził plan reorganizacyi otomańskiego wojska, zbadany i skreślony przez komisyę wojskową, składający się z niemieckich i tureckich oficerów. Odpowiednie cesarskie Irade będzie zapewne ogłoszone podczas święta Bejramu, poczem nastąpi natychmiast wykonanie planu. Nowa organizacya jest przeprowadzona na wzór pruskiej i zastosowana do stosunków tureckich. Dąży ona do podniesienia siły obronnej i gotowości armii, i ma na celu możność przeprowadzenia szybkiej mobilizacyi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 25 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza konwencyę dodatkową do traktatu o wydawanie przestępców z Włochami, — dalej traktat co do ubogich pomiędzy Austro-Węgrami i Włochami, koncesyę na kolej z Czerniowiec do Nowosielicy; ustawę o ustępstwach przemysłowych; obwieszczenie ministeryum skarbu podług którego po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, procent podatku gruntowego ustanawia się od na 22 i 7/10 od 1 stycznia do 31 grudnia 1895 r.

Nyiregyhaza 26 czerwca. Prezydent trybunału zawiadamia, że zarządził zniesienie policyjnego dozoru nad osobami podejrzanemi o przebranie obcego trupa, gdyż osoby te zostały już zawezwane. Przed dalszem przesłuchaniem kancelisty Peczely'ego, żąda obrońca Friedmann zarządzenia, ażeby komisarz policyjny Recsky nie pozwolił komunikować się Peczely)emu z Maurycem Scharfem tudzież, by sędzia śledczy Bary, którego postępowanie przy inkwizycyi Maurycego Scharfa ma być skonstatowane — nie był obecnym przesłuchaniu. Prezydent odpowiada: Każdy przyzwoity człowiek może być obecnym przy rozprawie, chyba żeby był słuchany jako świadek. Prokurator oświadcza: Ja już wnosiłem, ażeby przesłuchano sędziego śledczego na to pytanie, czy prawdą jest, że przyrzekł Maurycemu Scharfowi, że jego ojcu nic się z tego nie stanie, choć przeciw niemu będzie świadczył. Trybunał po przesłuchaniu tych wniosków uchwala odstąpić od przesłuchania sędziego śledczego Bary'ego, gdyż żądanie tego przesłuchania nie jest uzasadnione. Prokurator i obrońcy zgłaszają wskutek tego zażalenie nieważności.

Berlin 26 czerwca. W izbie poselskiej przyjęto przedłożenie kościelne ostatecznie w imiennem głosowaniu 224 głosami przeciw 107.

Zadar 26 czerwca. Sejm został otwarty z zwykłą uroczystością. Jutro ślubowanie posłów i sprawdzanie wyborów.

Paryż 26 czerwca. Oczekują przybycia Tsenga w przyszłym tygodniu.

Książę Czarnogórski oświadczył w rozmowie z redaktorem pisma „Reforma“, że niepokoje w Albanii już ustały. Pisemne przymierze bałkańskich państw nie istnieje wcale. Stosunki pomiędzy Czarnogórą a Serbią są wyborne. Książę zaprzeczył pogłosce o małżeństwie jego córki z ks. Karageorgewiczem.

W końcu dodał: „możesz pan potwierdzić, że w w Europie wszystko skłania się ku pokojowi.

Podług doniesienia „Agence Havas“ z Szangaj układy idą pomyślnie, i odjazd Zi-Hung-Szanga jest nie prawdopodobny. Pogłoski o zbrojeniu Chin nie mają podstawy.

W Damiette wybuchła cholera.

Londyn 26 czerwca. Biuro Reutera prostuje doniesienie z Damietty, wybuchła tam nie cholera, ale epidemia gorączkowa z charakterem tyfoidalnym.

Londyn 26 czerwca. Komisya sanitarna w Damiecie uznała, że grasująca tam epidemia jest faktyczną cholerą.

Dublin 26 czerwca. Wczoraj strzelali na siebie podochoceni żołnierze rozmaitych pułków. Pięciu zostało zabitych a wielu rannych; dalszym gwałtom zapobiegli oficerowie zagroziwszy, że każą strzelać na bijących się.

Konstantynopol 26 czerwca. Były gubernator Libanu Rustem-basza przybył tutaj.

Kursa telegraficzne z d. 26 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·45. Renta srebrna 79·10. Renta złota 99.30 6% Węgierska 120·40. Losy z r. 1860 135·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 300·—. Londyn 119.90. Dukat 5·67. Napoleondor 9·50—, Lombardy 153·75. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 300·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116·87. 4% Renta złota węgierska 89·40. 5% Austr. Renta pap. nowa —·—. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 26 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·70. Banknoty 170·95. Warszawa 1[illegible]9·65. Ruble 200·— 5% Listy Zast. Pol. 62·—. 4% Listy Likwid. 54·80. Akcye Kol. Kar. Ludw 129·—. Akcye kredyt. 513·—.

Emil Szwarc
Wydawca.

Jan Gadowski
Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 27 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ lem. 100 złr.	88 50	100 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 50	98 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ 100 złr.	93 —	95 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	299 —	302 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 25 Czerwca

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2 % Renta pap. 100 złr.		78 50	78 65
4·2 % „ srebrna 100 złr.		79 10	79 25
4% „ złota 100 złr.		99 30	99 45
5% „ pap. 100 złr.		93 45	93 60
4% „ złota węgierska 100 złr.		89 60	89 75
5% „ papierowa 100 złr.		87 35	87 50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		99 —	99 50
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	110 —	100 50
Boden-Credit	200 „	215 —	216 —
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	303 —	303 25
Kredyt. węg.	200 „	301 25	301 75
Niższo-Austr.	500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	500 „	839 —	841 —
Unionbank	100 „	116 25	116 50
Verkehrsbank	140 „	147 —	147 50
Bankverein	100 „	106 —	106 25
Länderbank	200 „	122 75	123 25
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	80 —	82 50
Alföldzkie	200 „	170 50	171 —
Elżbiety	210 „	222 25	223 —
Ferdynanda półn.	1000 „	2797	2802
Franc. Józefa	200 „	198 —	198 75
Morawsko-Szlaska	200 „	22 —	22 50
Lwowsko-Czerniow.	200 „	169 50	170 —
Aust. półn.-zachod.	200 „	202 25	202 75
Południow.	200 „	154 75	155 —
Tramwaj	200 „	219 25	219 50
Węg.-gal.	200 „	163 —	163 50
Węg. półn.-wschod.	200 „	157 50	158 —
Węg. zachod.	200 „	166 —	167 —
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat	100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr za 100	95 30	95 60
Alföldzkie	200 „ „	98 75	99 —
Gratzkoflach.	150 „ „	98 60	99 15
Elżbiety	— „ „	103 20	103 50
„ 1870	200 „ „	107 50	108 —
„ 1872	200 „ „	107 50	108 —
„ 1873	200 „ „	107 50	108 —
Ferd. półn.	„	107 2	105 25
„ 1872	300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876	100 złr. sr. „	105 75	- - —
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98 90	99 65
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	94 75	95 25
„ 1867	300 „ „	99 20	99 60
„ 1868	300 „ „	96 25	96 75
„ 1872	300 „ „	95 50	— —
Rudolfa	300 „ „	101 80	102 20
„ 1869	300 „ „	101 60	101 —
„ 1872	300 „ „	101 65	101 —
Siedmiogrodzkie	200	93 80	94 20
Papiery loteryjne.			
3% Bodencredit	100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie	100 „	109 80	11[illegible]
3% Serbskie	100 fr.	35 —	35 50
3% Tureckie	400 „	25 —	25 40
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju	100 „	108 [illegible]	109 25
4% Tryest	100 „	127 —	128 50
4% Tryest	50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy	250 „	119 75	120 75
4% 1860 Losy	500 „	135 75	136 25
„ „ „	100 „	139 75	140 25
Losy 1864	100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6 30	6 50
Węgierskie	100 „	115 —	115 50
M. Wiednia	100 „	124 75	125 50
Kredytowe	100 „	170 —	170 50
Klary	40 „	38 50	39 —
M. Insbruku	20 „	20 50	21 25
Keglewicz	10 „	17 50	18 50
M. Krakowa	20 „	17 75	18 —
M. Lublany	20 „	23 70	23 80
M. Budy	40 „	41 —	42 —
Palfy	40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża	10 „	12 10	12 40
Rudolfa	10 „	19 —	19 50
Salm	40 „	52 75	53 50
M. Salzburgu	20 „	23 50	23 75
St. Genois	40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa	20 „	25 50	26 50
Waldstein	20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz	20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.		23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.